Nr. 112. Kraków, Czwartek 8 Marca 1917. Rok XXXVI.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	38 kor. — h.	18 kor. — h.	9 kor. — h.	3 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	48 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
z dwuraz. „ „	50 „ 40 „	25 „ 20 „	12 „ 60 „	4 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857 484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1573. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Lipcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hepczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 91. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankforcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Przymus zbrojenia okrętów amerykańskich.

Genewa, 8 marca.

Wilson domaga się od Senatu uchwały, mocą której amerykańskie okręty handlowe, udające się w strefę blokady niemieckiej, **muszą obowiązkowo być uzbrojone.**

Nowa holendersko-amerykańska linia okrętowa.

Rotterdam, 8 marca.

Powstało tu **nowe towarzystwo żeglugi do Ameryki z kapitałem zakładowym w sumie 230 milionów guldenów holenderskich.** Pierwszym okrętem, który uda się do Nowego Jorku, będzie dawny krążownik grecki »Macedonia«, nabyty przez to towarzystwo.

Zatopienie 236 okrętów.

Zurych, 8 marca.

»N. Zürcher Ztg.« donosi z Hagi:

Wedle obliczeń pewnej firmy okrętowej w Amsterdamie, w czasie od dnia 15 stycznia do dnia 15 lutego zatopionych **zostało 236 okrętów.**

Fałszywe doniesienie szwajcarskiego dziennika.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 8 marca.

Wobec doniesienia »N. Zürcher Zeitung« z dnia 21 stycznia, która rzekomo dowiedziała się ze strony łotewskiej, że **w ostatnich dziesięciu miesiącach 2.000 Łotyszów czyli 2% ludności łotewskiej skazano na śmierć za zdradę stanu**, stwierdza »Nordd. Allg. Ztg.«, że **w rzeczywistości** w całym obszarze etapowym, który tutaj wchodzi w rachubę, **od dnia 1 kwietnia 1916 skazano 32 Łotyszów za zdradę wojenną na śmierć, a 26 z nich powieszono.** Zacytowany przez »N. Zürcher Ztg.« jako źródło, dziennik mitawski, nigdy nie przyniósł podobnej wiadomości.

Japonia a Rosya.

Wiedeń, 8 marca.

(=) »Korrespondenz Rundschau« donosi ze Sztokholmu:

Rosyjskie koła dyplomatyczne śledzą ze wzmagającem się niedowierzaniem za finansowemi transakcyami Japonii w Chinach, podejrzywając, że **Japonia chce dostać w swoje ręce całe kolejnictwo w Chinach. Wśród budujących się nowych kolei są takie, które wprost sprzeciwiają się interesom Rosyi.**

Bierny opór robotników rosyjskich.

Budapeszt, 8 marca.

»Pester Lloyd« donosi z Kopenhagi:

Jak wynika z dzienników rosyjskich, postanowili robotnicy rosyjscy dla zaprotestowania przeciw uwięzieniu przedstawicieli robotniczych w komitetach wojennego przemysłu oraz przeciwko często zresztą objawianej wrogiej robotnikom postawie rządu, **uprawiać bierny opór w tych fabrykach, które pracują dla armii.**

Dzieje się to w ten sposób, że pewna liczba robotników codziennie wstrzymuje się od pracy. Tajny wydział udziela wskazań, jaki rodzaj pracy i jakie fabryki w poszczególnych dniach tygodnia dotknięte mają być biernym oporem. **Rząd daremnie sili się dotychczas o opanowanie tego ruchu.** W fabrykach rozlepiono obwieszczenia, że robotnicy bez usprawiedliwienia wstrzymujący się od pracy, w drodze karnej wysyłani będą na front. Odpowiedzią na obwieszczenie to było podwojenie liczby wstrzymujących się od pracy.

O zwołanie parlamentu.

Wiedeń, 8 marca.

Partya chrześcijańsko-społeczna na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła wezwać prezydenta Izby posłów, dra Sylvestra, ażeby zwołał **nową konferencyę przewodniczących stronnictw, celem powzięcia uchwały co do zwołania parlamentu bez względu na wszelkie okoliczności.**

Komunikat Związku czeskiego.

Wiedeń, 8 marca.

Prezydyum Związku czeskiego ogłosiło o posiedzeniu swojem z dnia 7 bm. komunikat, w którym pomiędzy innemi powiada, że **jak najrychlejsze zwołanie parlamentu jest koniecznością państwową i że chwila obecna stanowczo nie nadaje się do tego, ażeby załatwiać sprawy narodowe. Pozaparlamentarne przeprowadzenie tych zagadnień nie byłoby drogą, wiodącą do uruchomienia parlamentu.**

Zboże rumuńskie.

Graz, 8 marca.

Pierwszy transport zboża rumuńskiego ze żniw przeszłorocznych przybył do Grazu i oddany został do rozporządzenia centrali zbożowej. Transport składa się **z 30 wagonów dobrej pszenicy.**

Kadeci a sprawa polska.

»Utro Rossii« twierdzi, że sprawa polska wywołała w szeregach partyi K-D. poważne różnice zdań.

Większość Centralnego Komitetu partyi oraz jej frakcya parlamentarna trwa, według dziennika rosyjskiego, w przekonaniu, że program partyjny rozwiązuje sprawę polską w sposób wystarczający, niema więc żadnych podstaw do jego rewizyi. Przedstawiciele tego kierunku traktują sprawę polską jako sprawę wewnętrznej polityki Rosyi, której rozwiązanie winno być dokonane w drodze zwykłego prawodawstwa. Ostatni wreszcie argument przeciwko rewizyi programu stanowi to, że program partyi K-D. w sprawie polskiej został opracowany przez zjazd partyjny i tylko zjazd mógłby go poddać rewizyi.

Mniejszość odpowiada na to, że program ten opracowano wówczas jeszcze, kiedy o wojnie nikt nie myślał; rosyjskie społeczeństwo postępowe, a i sami Polacy, domagali się wówczas tylko politycznej autonomii dla Polski rosyjskiej. Od tego czasu sytuacya polityczna zmieniła się do niepoznania. Usiłować wepchnąć sprawę polską w ramy starego programu — znaczyłoby to obrócić koło historyi wstecz.

Partya, zdaniem przedstawicieli mniejszości, powinna otwarcie i bez obawy oświadczyć, że przestrzega ściśle zasady prawa narodów do stanowienia o sobie oraz zgodnie z tą zasadą pozostawić Polakom samym urządzenie swych losów. Ponieważ jednak poglądy Polaków określiły się już dość wyraźnie, partya K.-D. powinna w sposób określony wypowiedzieć się **za niepodległością Polski,** wyrzekłszy się swych »mocarstwowych« pretensyj do decydowania o losach narodu polskiego.

»Utro Rossii« twierdzi, że ten **kierunek opozycyjny zyskuje w łonie partyi K. D. coraz to więcej zwolenników,** wśród których są wybitni deputowani i działacze społeczni. Nie jest wykluczona możliwość, że program partyi w sprawie polskiej, mimo przeciwdziałania oficyalnych jej przedstawicieli, będzie jednak poddany rewizyi.

Z życia politycznego okupacyi austryackiej.

(Korespondencya „Nowej Reformy“).

Lublin, 4 marca.

(i) Wejście polityki polskiej z chwilą utworzenia Rady Stanu w stadyum realizowania poszczególnych, pozytywnych atrybutów polskiej państwowości sprowadza liczne a doniosłe przemiany w układzie stosunków politycznych w Królestwie. W Warszawie tworzą się nowe stronnictwa i ugrupowania stronnictw, rozpadają się dawne. Należy jednak, dla należytego oryentowania się w stosunkach Królestwa, pamiętać, że ewolucye te w głównej mierze dokonują się na terenie warszawskim, nie ogarniając prowincyi. Długoletni zastój życia politycznego w tej części Polski i płynący stąd brak wyrobienia się społecznego szerokiego ogółu, pozwalają polityce żywszem bić tętnem tylko w warszawskiem, wielkiem, stołecznem środowisku, skupiającem inteligencyę. Prowincya, żyjąca w dużym stopniu odblaskiem stolicy, przetrawia na swoim gruncie jej polityczny dorobek w zakresie znacznie węższym. Stąd też i zróżniczkowanie polityczne obecnie dokonujące się w szybkim tempie w Warszawie, nie znajduje równego oddźwięku w naszej prowincyi. Tutaj, poza skrajnie lewicową grupką socyalnej demokracyi, mającej w okupacyi zaledwie w paru większych miejskich środowiskach garść sympatyków, społeczeństwo tutejsze dzieli się na trzy wielkie polityczne obozy: „neutralistyczną“ prawicę, skupioną w Kole międzypartyjnem i w sferach ku niemu ciążących, centrum narodowe, organizacyjnie reprezentowane wyłącznie przez L. P. P., i lewicę niepodległościową, skupiającą żywioły C. K. N. Ten zasadniczy polityczny podział społeczeństwa okupacyi austryacko-węgierskiej będzie miarodajnym również na przyszłość najbliższą, nie zanosi się tu bowiem na poważniejsze zmiany.

Najważniejszą i najpożyteczniejszą natomiast przemianą wewnątrz tych obozów jest stopniowe słabnięcie wpływów obu skrajnych skrzydeł tych obozów, t. j. antyniepodległościowej prawicy i C. K. N-owej lewicy. Dzięki zdrowemu instynktowi szerokich sfer społeczeństwa, oraz bezwzględnej oczywistości szkody, jaką sprawie narodowej przynosi prawica, coraz bardziej usuwa się grunt z pod jej nóg, mimo tradycyjnie silnych wpływów, jakiemi rzekomo rozporządza. Dowodem tego stałe niepowodzenie praktyk politycznych Koła międzypartyjnego, które też w ostatnim czasie ogromnie przycichło. Z drugiej strony społeczna demagogia i radykalizm lewicy niepodległościowej, partyjne zapędy jej socyalistycznych przywódców oraz jej ponawiające się matactwa w sprawie armii narodowej i skarbu, odsuwają od niej coraz bardziej politycznie myślące żywioły.

Wzrasta natomiast siła i powaga centrum narodowego. Sprawność i ruchliwość organizacyjna Ligi Państwowości Polskiej staje się coraz większą. W Lublinie, Piotrkowie, Kielcach, Radomiu L. P. P. odgrywa rolę poważną. W Radomiu nadaje ta organizacya ton tamtejszemu obozowi aktywistycznemu i rozszerza swą działalność na dalszą prowincyę. Ostatniemi czasy n. p. stworzyła placówkę swą w Ostrowcu. Również na szerszą prowincyę promieniować zaczyna lubelska organizacya L. P. P. Dzięki jej zabiegom powstała grupa L. P. P. w Chełmie i skupiła tam wszystkich miejscowych najpoważniejszych obywateli i działaczów narodowych. Większość pism tutejszych jest ideowo z L. P. P. związane; do takich należą: „Ziemia Lubelska“, „Dziennik Narodowy“, „Gazeta Radomska“, „Gazeta Polska“.

Tutejsze centrum narodowe uzyskało ostatniemi czasy silne oparcie wśród ludu wiejskiego przez powołanie do życia Zjednoczenia Ludowego, które właśnie w Lubelszczyźnie najliczniejsze i najpewniejsze ma kadry.

Sposób, w jaki poczyna do C. K. N. układać się stosunek N. Z. R., pozwala przypuszczać, że i ta grupa, mająca poważne wpływy w naszych środowiskach miejskich, zbliży się do centrum narodowego i zwiększy jego siłę.

Śmierć majora Wyrwy-Furgalskiego.

Jeden z uczestników potyczki pod Maniewiczami w roku 1916 podaje w „Głosie Piotrkowskim“ następujący opis tragicznej śmierci uwielbianego przez legionistów majora Wyrwy-Furgalskiego.

Po straszliwym trzydniowym boju 5-ty pułk piechoty naszej, w noc 6 na 7 lipca 1916 roku, wycofywał się w głównej odwrotnej kolumnie na drogę Kunskoje-Smołodówka-młyn nad rzeczką Maniewką. Kierunek był wprost na zachód. Przed szeregami 5-go pułku, do połowy prawie przerzedzonymi pod Kościuchnówką w Polskim Lasku, maszerował batalion piechoty niemieckiej, w aryergardzie szedł pułk I-szy Śmigłego, zaś na końcu liczne podjazdy ułanów naszych, rozrzucone jako ubezpieczenia, ostrzeliwały się następującej awangardzie wroga.

Marsz pułku 5-go odbywał się powoli, z dużemi przestankami. Ludzie upadali ze znużenia, pył dróg piaszczystych wyżerał oczy. W uszach huczał nieustannie grzmot armatni, świst piekielny pękających pocisków. Drzew i krzaków leśnej drogi nie muskał najmniejszy powiew. — W labiryncie dróżynek i kolein leśnych w jasny dzień nawet trudno było się zoryentować. Cóż mówić o nocy, skwarnej lipcowej nocy, po dwudziestu czterech godzinach nieustającego ognia artyleryi moskiewskiej.

Przy jednem z licznych rozwidleń drogi, maszerujący na przodzie oddział skręcił błędnie na południe, drogą na Chłupin, przez co pozbawił pułk 5-ty aryergardy i osłony kawaleryjskiej, które podążyły we właściwym kierunku na zachód.

Wbrew wytkniętemu pierwotnie planowi, pułk 5-ty zaimprowizował cenny wywiad w kierunku stacyi Maniewicze, co do której przekonano się wkrótce, iż stoi ze wszystkimi prawie magazynami w ogniu.

W pewnej chwili odwrócono na rozkaz podpułkownika Berbeckiego kolumnę marszową i, mając za sobą batalion niemiecki, ruszyły znużone roty pułku w kierunku połączenia się z główną siłą naszą, dążącą w odwrocie na linię Stochodu.

Na samym przedzie, nie ubezpieczeni nawet szpicą, szli: podpułkownik Berbecki, lekarz pułkowy dr Kaplicki, adjutant; dwóch sierżantów ordynansowych prowadziło konie. [illegible] jechał konno na czele swego batalionu major Wyrwa.

Kolumna, sunąc powoli, wkroczyła na obszerną polanę. Mogła być druga godzina tej tragicznej nocy. Nawet świt nie przedzierał podówczas tej grubej zasłony czarnych mroków leśnej nocy i tego gęstego tumanu pyłu.

W ciemnościach, wśród drzew, od przodu kolumny zarysowała się nagle konna sylweta. — Podpułkownik Berbecki woła:

— Stój! Kto idzie?

Czystym, pięknym akcentem rosyjskim, tak dobrze znanym podpułkownikowi, odpowiedział konny:

— Swoi, russkije!

I w tej sekundzie padł strzał krótki, urwany, a za nim gruchnęła salwa karabinowa od strony konnej sylwety. Rozległ się tętent wielu koni.

Strzały ugodziły podpułkownika, majora Wyrwę, adjutanta Roweckiego i doktora Kaplickiego.

Konie sztabowe poczęły uciekać, wpadły na kolumnę, wzniecając zamięszanie w czołowych szeregach, które sądziły, że mają do czynienia z szarżą kawaleryjską. Zamięszanie natychmiast opanowali komendanci kompanij. Rozwinięto niezwłocznie linię tyralierską z dyrekcyą na północny zachód od drogi, frontem do przypuszczalnego ataku nieprzyjacielskiego.

Rozległy się wówczas okrzyki:

— Podpułkownik ranny! Gdzie major Wyrwa?

Poszukiwania w linii tyralierskiej nie dały rezultatu. Wysłano natychmiast patrole na 200 kroków przed linię w celu zabrania rannych. Komendę nad pułkiem objął kapitan Narbutt.

Zaczęło świtać.

Tu oddaję pióro bezpośredniemu świadkowi odnalezienia zabitego majora Wyrwy:

„Z jednym patrolem ruszyłem i ja. Przebiegłszy ze 200 kroków, natknąłem się na ciało jakiegoś zabitego. Tuż leżał cały i zdrów, ale oszołomiony sierżant II-go batalionu, Sł., który krzyknął do mnie:

— Na drodze leży jakiś zabity oficer.

Rozkazałem, aby prowadzić nas w to miejsce. Trochę na prawo od drogi ujrzeliśmy nieruchome ciało, owinięte w znaną nam tak dobrze pelerynę Wyrwy. Resztki nadziei, że to nie on leży, miałem, bo twarz ukryta była w fałdach peleryny. Po odchyleniu jej poznaliśmy majora. Ugodzony został kulą w lewą pierś, dostał prawdopodobnie śmiertelny strzał w serce, gdyż wylew krwi był ogromny. Czarna skorupa dużego skrzepu krwi wskazywała na to, że serce już nie funkcyonuje. Całe ciało, chociaż jeszcze ciepłe, leciało nam przez ręce. Żadnej oznaki życia. Chcąc zabrać zwłoki, ponieślimy je w czterech do linii tyralierskiej. Tam inny patrol przyniósł dające słabe oznaki życia, bezwładne ciało podpułkownika Berbeckiego. Tego udało się uratować. Tyraliera miała rozkaz natychmiast zdążać do lasu. My zmuszeni byliśmy zostawić zwłoki majora na polu. Zabrałem wszystkie przedmioty i papiery, jakie major miał przy sobie“.

W każdej chwili spodziewano się nowego ataku konnicy nieprzyjacielskiej. Natychmiast po nawiązaniu łączności z 1-szą brygadą, ułani z Beliną popędzili na miejsce potyczki, by wyszukać ciało majora. Nie dotarli jednak do tego punktu, gdyż kilka szwadronów rosyjskich już intensywnie patrolowało o kilometr niecały od naszej aryergardy.

Ciało majora pochowali Moskale na miejscu, jak o tem świadczą ostatnie wzmianki w prasie kijowskiej. *M. Dąbrowski*, sierżant 5 p. p.

Losy uchodźców ze wschodniej Galicyi.

Lwowska „Gazeta Wieczorna“ porusza bardzo ważną i dotąd niezałatwioną sprawę wychodźców ze wschodniej Galicyi, ich doli dotychczasowej i przyszłych losów, podając zarazem szczegóły statystyczne. Przedstawiwszy najpierw obraz ich wędrówki, „Gazeta Poranna“ zajmuje się kwestyą, co stało się z tymi ludźmi, oderwanymi z warsztatów swej pracy, od roli? Czy znaleźli przytułek i zarobek tam „dalej“, dokąd im iść kazano? Czy dano im możność egzystencyi, przetrwania ciężkiej doby? Odpowiedź na te pytania krótka: Dotychczas czekają na pomoc, której obietnicę otrzymali...

W połowie grudnia ubiegłego roku ministerstwo spraw wewnętrznych rozporządzeniem z dnia 30 listopada 1916 zarządziło wypłatę zasiłku państwowego tym ewakuowanym ze wschodniej Galicyi, którzy osiedlili się czasowo w powiatach zachodnich. Zasiłek ten miał wynosić 1 kor. 50 hal. na głowę. Łatwo sobie wyobrazić radość tych biedaków, którzy od ośmiu przeszło miesięcy pozostawieni byli własnemu losowi, wysprzedających resztę „chudoby“, sprzętów i nędznego ubrania. Wśród przymusowych tułaczy tych jest jedna trzecia kobiet, dwie trzecie zaś dzieci.

Wreszcie ogłoszono, że dnia 1 stycznia 1917 nastąpi wypłata zasiłków. Minął jednak styczeń, minął luty, zaczął się już marzec. Tymczasem wypłaty zasiłków obiecanych do dziś dnia nie rozpoczęto.

Z powyższą sprawą łączy się kwestya opieki nad tymi, którzy przymusowo ewakuowani ze swoich wsi lub miasteczek, pozostali w powiatach Galicyi wschodniej. Położenie ich jest może gorsze od ewakuowanych, osiadłych w Galicyi zachodniej, gdyż ci mają przynajmniej obietnicę zasiłku i nadzieję otrzymania tegoż, podczas gdy tułacze pozostający we wschodniej Galicyi nie są objęci tem prawem.

A jest ich znowu dużo tysięcy, tych rzesz tułaczy. Cała ludność 20 p o w i a t ó w. Z tych bardzo nieściśle zebrano daty statystyczne wykazują następujące powiaty: Bóbrka 2695, Dolina 1277, Kamionka 757, Lwów (powiat) 2616, Mościska 472, Przemyślany 2701, Rawa Ruska 153, Stryj 1413, Złoczów 4974, Żółkiew 2773, Żydaczów 2935. To znaczy, że w 11 powiatach przebywa około 27.666 tułaczy. Daty te, jak rzekliśmy, są bardzo nieścisłe, gdyż w samem Skolem jest ogromnie

Polska wyspa na Węgrzech.

Po kilkugodzinnej jeździe po ziemi Korony św. Stefana, czyli po równie długiem milczeniu, gdyż z otoczenia i konduktorem mógłbym się był porozumieć tylko w języku prymitywnym, t. zw. „na migi“, zatrzymuje się nasza maszyna w czystem polu i słyszę elektryzujące mię słowo: C s o t!

Obóz jeńców Polaków! Barakowe miasto polskie na ziemi węgierskiej, bo jest ich tam blizko 20.000 żołnierzy, oraz kilkudziesięciu oficerów.

Mróz 20 stopni R. Pociąg o półtorej godziny spóźniony, a oni mimo tego w tem polu na mnie czekają! I wszyscy oficerzy i ich przezacny kapelan Ojciec M o r a w s k i z Krakowa.

— Przecież pan przyjechał, a myśmy myśleli, że pan już o nas zapomniał... Był pan w Warszawie! Co tam słychać? Rusząż się oni nareszcie? A Rada Stanu...? Jacyż to ludzie? A o nas upomni się kto? Ej! Nas by tam puścić... do Warszawy! Mybyśmy im jeszcze o Mochach dośpiewali, cały naród musiałby ruszyć!

Śnieg trzeszczy i piszczy pod nogami, że aż słowa na ustach zamarzają, a w ich oczach żar, a serca gorące, takie nasze, a pytania prześcigają się i trudno im nadążyć z odpowiedzią. I co im odpowiedzieć? Kiedy ich sprawa się popsuła, w zawieszeniu!

Wchodzimy w obręb obozu. Trzeba się przywitać z jego nowym komendantem. Oznajmiam to moim towarzyszom, a już stamtąd zalękniono pada pytanie:

— Ależ pan na wieczór do nas? I jutro na obiad także, zaprosiliśmy również komendanta.

Po zapewnieniu, że przecież do nich tylko przyjechałem i cały czas z nimi spędzę, zbaczam do kancelaryi komendanta. Jest nim obecnie Polak, pułkownik S z e p a r o w i c z, stary kawalerzysta, któremu na samo wspomnienie o wojsku polskiem, o tej kawaleryi, którąby można tu na miejscu wystawić, oczy jakoś inaczej zaczynają świecić. Więc mam zapewnienie, że już z tej strony naszym chłopcom nic nie grozi i po zasiągnięciu i udzieleniu wzajemnych informacyj, maszeruję do leżącego na boku pod lasem t. zw. polskiego baraku oficerskiego.. Mocno on teraz stoi, bo go sople wiszące od dachu aż do samej ziemi wsparły. Dym wali z kominów prościuteńko do nieba, niechybny znak wielkiego mrozu. A tu w barakach zimno, ludziska całą noc łażą, by nie zamarznąć. Zobaczę ich jutro na mszy św.

Oficerów zastałem już zebranych w ich jadalni i teraz dopiero odbyła się moja spowiedź generalna, a nie łatwa. Mają oni bowiem wszystkie gazety, wszystkie wydawnictwa N. K. N. i studyują wszystko dokładnie, na równi z podręcznikami musztry polskiej. A jak znają dokładnie historyę Legionów! O każdym oficerze, o każdym oddziale legionowym, wiedzą czego dokonał i co wart.. Nie wiedzą może nasze Legiony, jakich tu mają braci adoratorów, jak tu w tym Csot gorąco biją serca legionowe!

Po wielkiej dyskusyi politycznej dowiedziałem się o różnych dolegliwościach, jakie im tam w ich wewnętrznym stosunku dokuczają, ot małe żale, małe nieporozumienia, które rozumie się w ciasnych ścianach baraku wyrosły do wielkich rozmiarów, które jednak w obliczu „naszej sprawy“ dały się szybko złagodzić.

Na drugi dzień spotykamy się wszyscy w grupie I obozu, gdzie jeden z baraków służy za kościół, a że mamy niedzielę, więc barak szczelnie zapełniony. Kilka tysięcy ludzi, wynędzniałe to, ale przecież postawne; gdyby ich tak trochę odżywić, trochę na słońce dać, coby to był za materyał! Spostrzegli mię, wszystko ciekawie spogląda... Wiem, Kochani, o co mię pytać chcecie, niestety nie w mej mocy odpowiedź.

Ale msza św. się już zaczęła. Skromny ołtarz z białych desek, ale ubrany zielenią i polskiemi chorągwiami, a w środku Matka Boska Częstochowska. Zamiast organów przygrywa własna orkiestra, lud śpiewa i naraz wydaje mi się, że jestem gdzieś u nas wsi w kościele, tylko wszystko szare, jednostajne! Brak żywych, a pstrych barw kościelnego stroju naszych włościanek.

Słychać już dzwonek... Kapłan wzniósł w górę Przenajświętszą ofiarę... i jakby ziemia się poruszyła, jakby odetchnęła, naraz kilka tysięcy zbolałych polskich piersi westchnęło i poleciały skrwawione serca do stóp Stwórcy, a stęsknione dusze do Ojczyzny, do chałup, zagród i domów I taka straszna cisza nastała, że słychać było uderzenia tych serc. Przystąpili potem do Komunii św. Wszędzie czułem i widziałem tylko straszną tęsknotę, która razem z dymem kadzideł dźwigała się ciężko do góry, aż znalazła upust w tej rzewnej melodyi od ołtarza poczętej, a przez tysiące ust pochwyconej pieśni: „Boże coś Polskę“.

Zachwiały się potem fale głów konopiatych, dotknęło mię tysiące niebieskich, zapadłych oczu i jesteśmy znowu na mrozie; ale ludzie się nie rozchodzą, widzę, że czekają, by do nich coś przemówić. I za chwilę już sąsiedni barak, zwany herbaciarnią, pochłonął kilka tysięcy ludzi. Już stoję na środku na stole i słyszę i słyszę swój głos... mówi me serce, moja dusza do nich, jestem prawie nieświadom, że to ja mówię... Więc, że ich los w zawieszeniu, że robotę przez nas zaczętą wstrzymano, że jednak ci, co się dobrowolnie zgłosili, pójdą do swych stron na roboty, że nam nie wolno ducha tracić... To znów opowiadam im, jakoto się w kraju dzieje, co robią i mówią w Warszawie i nie zmówiłbyś pacierza, a już cały barak się trzęsie, bo nasi chłopcy krzyczą: „Niech żyje Warszawa, niech żyje niepodległa Polska, niech żyje wojsko polskie!“ I w tym nieopalonym baraku naraz ciepło się zrobiło, a pod jego wpływem tyle nadziei zakwitło, tyle otuchy w serca wstąpiło! Niestety tak myślą ci, co nie mogą.

Ot odciąga mię znowu ktoś na bok i szepce:

— Tak my, panie, jak tylko mróz sfolguje, ot z naszym kapelanem, oficerami, muzyką i chorągwiami opuścim obóz kupą, taki pójdziem aż do kraju... tak nas już nic nie wstrzyma... A mam ja, panie, tu w onym baraku dwa szwadrony kawaleryi, tak lepszych nigdzie nie uwidzisz, takby się tu i konie znalazły, ot gdyby tylko rozkaz był.

Odwiedziłem jeszcze jednorocznych, pogadało się na prawo i lewo i już jakiś mocniejszy na duchu wracam do oficerów, gdzie nas czeka serdeczna gościnność, ale to taka, co łzy z oczu wyciska. Każdy z nich coś otrzymał z domu, jakiś specyał, każdy przynosi i tak ofiaruje, że odmówić nie możesz. Muzyka gra jeden hymn za drugim, jeszcze kilka wymian myśli i znowu ściskam serdecznie tych kochanych braci, bo czas już na pociąg, a jeszcze półtorej godziny sanny mię czeka, bo przyjazd pociągu do Csot niepewny.

Żegnam tę polską osadę, a sercem słyszę słowa, jakby ktoś drugi głośno wołał: Bądź spokojna Ojczyzno, póki takich masz synów!

Csoth, w lutym 1917. *Dr E. H.*

wiele ewakuowanych, tak, że nie przesądzimy, określając liczbę ewakuowanych, przebywających we wschodniej Galicyi, na 40.000, a pozostających bez żadnych środków do życia.

Rozporządzenie cesarskie z 12 sierpnia 1914 r. zapewnia przecie uchodźcom i ewakuowanym minimum egzystencyi. Tymczasem dotychczas jedyny ratunek otrzymały rzesze tułaczy z K. B. K., który pomiędzy nich rozdzielił około 200.000 koron. Jest to jednakże kroplą w morzu tej nędzy i trzeba tu pomyśleć o stałej pomocy, którą jedynie państwo zorganizować może i powinno uczynić to jak najrychlej.

Z Towarzystwa ochrony dzieci.

Kraków, 8 marca.

Zarząd główny zachodnio-galicyjskiego Towarzystwa ochrony dzieci i młodzieży odbył w lutym b. r. dwa posiedzenia pod przewodnictwem prezesa eksc. Witolda Hausnera. Zgodnie z postanowieniami statutu, zarząd główny kooptował w skład swoich członków pp.: Zdzisławową hr. Tarnowską i Janinę Kostanecką, oraz pp.: dra Władysława Kruczkiewicza, radcę dworu z Tarnowa, i dra Ludwika Regorowicza, rpofesora gimnazyalnego z Krakowa, a następnie wybrał zastępcami: prezesa p. Ignacego Dembowskiego, b. wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej i p. Karola Rollego, wiceprezydenta miasta Krakowa, kierownikiem biura p. Edmunda Piechnika, radcę sądu krajowego, kasyerem p. Józefa Tobiczyka, rewidenta rachunkowego sądu krajowego wyższego w Krakowie, sekretarzem dra Regorowicza, profesora gimnazyalnego z Krakowa. Krakowie.

Licząc się z obecnemi potrzebami, zarząd główny postanowił przedewszystkiem zająć się ochroną niemowląt i macierzyństwa, ochroną i opieką dziatwy szkolnej w godzinach pozaszkolnych, wreszcie dążyć do tego, by jak największa ilość ubogiej młodzieży szkolnej w czasie wakacyj została umieszczona na wsi. Dla należytego przeprowadzenia tych zadań, wybrał zarząd główny komisye, które rozpoczęły już swoje czynności.

Ponieważ istotnym celem Towarzystwa jest zorganizować istniejące już stowarzyszenia w ten sposób, aby żaden z działów ochrony dzieci i młodzieży nie był zaniedbany, oraz, aby działalność we wszystkich kierunkach była jednolita, zarząd główny postanowił bezzwłocznie porozumieć się ze stowarzyszeniami, istniejącemi na prowincyi, a mającemi taki sam zakres działania, w tych zaś miejscowościach, gdzie stowarzyszeń takich brak, stworzyć własne organizacye. Obrady w tym kierunku już się rozpoczęły i wkrótce będą ukończone.

Aby organizacya istniejących stowarzyszeń mogła być należycie przeprowadzona, uznał zarząd główny za konieczne jak najrychlejsze sporządzenie katastru wszystkich stowarzyszeń, zakładów i fundacyj, mających na celu ochronę dzieci i młodzieży i powierzył sporządzenie tego katastru wydziałowi wykonawczemu. Ponieważ osiągnięcie odpowiednich rezultatów wtedy tylko będzie możliwe, gdy Towarzystwo będzie rozporządzać potrzebnymi funduszami, zarząd główny wybrał komisyę skarbową, która ma się zająć obmyśleniem sposobu zebrania koniecznych środków materyalnych.

Dotychczasowa akcya jednania członków dała, zwłaszcza na prowincyi, wcale poważne wyniki, gdyż do kasy Towarzystwa wpłynęło od początku listopada do dnia dzisiejszego tytułem wkładek i darów jednorazowych 33.234 K, a z pomiędzy członków 11 złożyło wkładkę po 500 K. a 27 wkładkę po 200 K.

Układając plan pracy na czas najbliższy, zarząd główny liczył, że społeczeństwo poprze jego usiłowania materyalnie i moralnie, tak, że Towarzystwo w niedalekiej przyszłości będzie mogło podobnie się rozwinąć, jak się rozwinęły takie same Towarzystwa w innych krajach koronnych.

Lokal Towarzystwa znajduje się w budynku sądowym, ulica Grodzka l. 52, na parterze i dla stron otwarty jest codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godziny 11 do 1 w południe. Posiedzenia wydziału wykonawczego odbywają się co tydzień w sobotę po południu.

Kronika.

Kraków, 8 marca.

Rada miasta Warszawy — krakowskiej Radzie miejskiej. Rada miasta Warszawy na wysłane życzenia nadesłała krakowskiej Radzie miejskiej odpowiedź następującą:

»Prześwietna Rado królewskiego Grodu! Cześć Ci i pozdrowienie! Zygmuntowska Stolica śle te słowa — Prastarej Stolicy Piastów i Jagiellonów w odpowiedzi na pismo powitalne, w dniu otwarcia Rady miasta stołecznego Warszawy przesłane.

Oddzieleni dziś od Was, a jednak złączeni, dalecy w przestrzeni, a bliscy duchem, ideą, miłością i dążeniem wytrwałem do wspólnego Ideału, dziś bliżsi, niż przedtem, urzeczywistnienia i wcielenia słowa w czyn — zapewnić możemy, że wszystkie siły nasze, wszystkie zamierzenia nasze i dążenia jedynemu poświęcamy celowi — dobru naszej Macierzy.

Nie żając znoju, trudu i wysiłków, dążyć będziemy do celu tego wytrwale. A że znajdziemy w Was zawsze oddźwięk i współdziałanie, tem lżejszym będzie nam trud dla umiłowanej Ojczyzny naszej podjęty.

Strzedz nieskalanego Ideału Narodowego, poświęcić Mu wszystkie nasze poczynania i prace — to nasze pierwsze zadanie. Idąc tą drogą, przełamiemy zapory i tamy które dotąd dzieliły Królewskie Grody.

W nadziei rychłego ziszczenia tych wspólnych naszych Ideałów, składamy Ci, Prześwietna Rado Królewskiego Grodu, hołd, jako starszej bojownicy na tem polu. — 30 października 1916 roku. Rada miasta stołecznego Warszawy«. (Podpisy).

Komendant twierdzy krakowskiej marszałek polny porucznik Oskar Guseck v. Glankirchen przybył wczoraj do Krakowa. Nowy komendant złożył dzisiaj w południe wizyty członkom prezydyum miasta Krakowa.

Budowa kościoła w Dębnikach. Dzisiejszej Radzie miejskiej w sprawie budowy kościoła w Dębnikach przedłożone będą wnioski następujące:

1) Odstąpić nowopowstającej parafii w drodze dzierżawy za czynszem uznanym 1 kor. rocznie pod budowę stałego (murowanego) kościoła i zabudowań parafialnych parcele w Dębnikach przy ul. Szwedzkiej o obszarze około 2.220 s², oznaczoną na planie budownictwa miejskiego, Oddz. B. z dnia 18 marca 1916 roku literami AI, A2, a wydzieloną z gruntów stanowiących obecnie własność skarbu wojskowego [illegible] cnże skarb gminie miasta Krakowa za czynszem uznawczym do dnia 1 maja 1921 roku wydzierżawionego z tem, że gdy grunt ten gmina miasta Krakowa nabędzie od skarbu wojskowego, to odstąpi go bezpłatne na własność nowej parafii wolny od wszelkich ciężarów.

2) Wypłacić do rąk Komitetu parafialnego kwotę 100.000 kor. w dwóch ratach, a mianowicie połowę przy rozpoczęciu budowy, drugą zaś połowę gotówką w rok po wypłacie pierwszej, ewentualnie na żądanie Komitetu już w czasie budowy we własnych materyałach liczonych 10 procent niżej cen targowych.

3) Gmina miasta Krakowa zastrzega sobie w Komitecie budowy odpowiedni udział przez wysłanie do niego osobnych delegatów.

4) Celem pokrycia kwoty 100.000 koron wstawić do Działu XII „wydatki nadzwyczajne" (budżetu roku 1917/18 pierwszą połowę w kwocie 50 tysięcy kor., drugą zaś połowę w kwocie 50 tysięcy kor. wstawić w budżecie w roku 1918/19).

5) Gmina miasta Krakowa zastrzega sobie prawo Patronatu w nowoutworzyć się mającej parafii.

6) Rada miasta wyraża życzenie, aby na szkice projektu kościoła rozpisano konkurs między architektami polskimi.

Miejskie ambulatoryum dentystyczne dla dzieci szkolnych. Wysoce pożyteczna a doskonale zorganizowana instytucya pomocy lekarskiej dla dzieci szkolnych w zakresie chorób zębów wykazuje stały wzrost i rozkwit. Przez ambulatoryum dentystyczne miejskie, prowadzone przez dra Ludwika Grabczaka, przesuwa się dziennie po kilkadziesiąt dzieci ze szkół miejskich, które otrzymują bezpłatną pomoc. Skutki tej instytucyi na razie ocenić się nie dają, gdyż działanie ich sięga w dalszą przyszłość, nie ulega jednak wątpliwości, że przez wprowadzenie ambulatoryum dentystycznego gmina spełniła chwalebny obowiązek i oddała sprawie zdrowia młodego pokolenia ogromną przysługę. Ambulatoryum dentystyczne miejskie powstało w roku 1912 z inicyatywy fizyka dra T. Janiszewskiego. Początkowo prowadził je dr Baber, a od lipca 1913 r. prowadzi je dr Ludwik Grabczak. Zawierucha wojenna 1914 roku spowodowała czteromiesięczną przerwę w ruchu ambulatoryjnym. Dopiero w lutym 1915 roku otwarto ambulatoryum ponownie, a z chwilą gdy prezydyum miasta zezwoliło na korzystanie z ambulatoryum także i szkołom średnim, musiano dodać tygodniowo 4 godziny. Obecnie ruch wzmógł się do tego stopnia, że nie wystarcza 10 godzin tygodniowo, gdyż ambulatoryum roztoczyło opiekę nad 20.000 dzieci szkolnych.

Do 30 czerwca 1916 r. ogólna liczba zgłaszających się dzieci wynosiła 1018 osób, a ogólna liczba wykonanych zabiegów 2549. Uczniom szkół średnich wykonywano pewne zabiegi za zwrotem własnych kosztów materyału według ustalonej normy. Jak z tego widać, ambulatoryum oddaje sprawie zdrowia dziatwy znakomite usługi. Niezależnie od porad bezpośrednich, działalność tegoż obejmuje jeszcze sprawę krzewienia wiadomości o potrzebie ochraniania zębów i zwalczania próchnicy, urządzania odczytów uświadamiających z tej dziedziny i roztaczania bacznej opieki nad uzębieniem dziatwy szkolnej wogóle. W tym celu ambulatoryum na końcu swego sprawozdania pomieściło przepisy pielęgnowania jamy ustnej i zębów i wydało w tej mierze odezwę do dyrekcyj szkolnych.

Ambulatoryum dentystyczne mieści się w Miejskim urzędzie zdrowia (Poselska 12) i przyjmuje dzieci codziennie z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt od 2—4 po południu. Porady udziela kierownik ambulatoryum dr Grabczak, pod którego fachowem kierownictwem instytucya ta rozwiązała się znakomicie i stała się jedną z tych, którymi miasto słusznie chlubić się może.

Wieczór Chopinowski zaszczytnie znanej pianistki Janiny Lady, zapowiedziany na najbliższą niedzielę, to jest dzień 11 b. m. w sali »Sokola«, wywołał żywe zajęcie w sferach muzykalnych Krakowa ze względu na osobę wykonawczyni, której występy za granicą cieszyły się stale pełnem uznaniem krytyki, jak ze względu na program, obejmujący rzadziej grywane kompozycye Chopina: polonez-fantazyę i majestatyczny polonez Fis-moll, kilka mazurków i t. d. Bilety do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Kurs wyrobów paciorkowych Liga Pomocy przemysłowej w Krakowie otwiera w dniu 10 b. m. w seminaryum przem. domowego kurs wyrobów paciorkowych, to jest wszelkiego rodzaju przybrań do sukien, kapeluszy, kokard, broszek guzików i innych bardzo dziś modnych i poszukiwanych artykułów. Kurs trwać będzie 6 tygodn codziennie w godzinach od 8 do 12 i od 2 do 5 po południu. Już podczas nauk pracownice będą zarabiały 1 koronę dziennie, po ukończonym kursie zapewniony zarobek miesięczny od 40 do 60 kor. Zgłaszać się o przyjęcie na kurs należy do seminaryum przemysłu domowego Ligi Pomocy przemysłowej, plac Szczepański l. 8, w godzinach przedpołudniowych od godz. 10 do 12 w południe.

Z sali sądowej. Dzisiaj rano przed sądem polowym krakowskiej komendy wojskowej w sali sądu przysięgłych przy ulicy Poselskiej rozpoczęła się rozprawa karna przeciwko prezesowi izraelickiej gminy wyznaniowej w Nowym Sączu, adwokatowi drowi Maurycemu Körbelowi, oraz przeciwko trzem członkom zarządu tej gminy, mianowicie lekarzowi drowi Silbermannowi, oraz kupcom Mojżeszowi Kampfowi i Jakóbowi Grossbardowi z Nowego Sącza, oskarżonym o zbrodnię przeciwko sile zbrojnej państwa z § 327 u. k. w. Rozprawa jest tajną.

Jak już donieśliśmy, oskarżony dr Körbel wydawał poświadczenia powołanym pospolitakom, iż są kandydatami rabinackimi, którym przysługuje dobrodziejstwo z § 29 u. w. i w ten sposób ułatwiał im uchylanie się od służby wojskowej. Trzej inni oskarżeni wiedzieli o tem i na posiedzeniach członków zarządu tej gminy głosowali za udzieleniem takich poświadczeń. Rozprawie przewodniczy generał-major Naumann, kieruje nią kapitan-audytor Czerny, oskarża porucznik-audytor Czerwiński, bronią adwokaci: dr Seinfeld, dr Ostrowski i dr Gumprich.

Do rozprawy, która potrwa około 14 dni, wezwano 40 świadków, między innymi urzędników starostwa nowosądeckiego. Oskarżeni odpowiadają z wolnej stopy.

Z kraju.

Walka z tyfusem we Lwowie. Onegdaj we Lwowie odbyły się obrady Rady zdrowia w fizykacie miejskim, pod przewodnictwem kraj. inspektora sanitarnego dra Tyszkowskiego na temat energicznego i planowanego tłumienia epidemii tyfusu plamistego. Jak donosi fizykat miejski, od trzech dni nie zanotowano żadnego nowego wypadku tyfusu plamistego.

Na tropie wielkiej kradzieży we Lwowie. Policyi lwowskiej udało się wpaść na trop szajki złodziejskiej, która od dłuższego już czasu niepokoiła szeregiem włamań i znacznych kradzieży różne sklepy i restauracye. Agentowi policyjnemu udało się przeprowadzić rewizyę znienacka w domu jednego z podejrzanych o tę kradzież, która dała niespodziewany rezultat. Znaleziono tu całe wory kradzionej bielizny i garderoby męskiej i damskiej, oznaczonej rozmaitego rodzaju monogramami, nadto istny magazyn słoniny, masła, cukru, mydła Schichta, kiełbasy, smalcu, chleba, przytem rozmaite słoje i flaszki, stwierdzające swem pochodzeniem kradzieże w restauracyach. Wśród bielizny znajdują się bardzo eleganckie prześcieradła, serwetki i obrusy, nadto naczynia stołowe i t. d. Policya rozpoczęła energiczne śledztwo w tej sprawie i jest już na tropie całej szajki włamywaczy.

Przemyśl. (Zarządzenia na wypadek ataków powietrznych). „Gazeta Poranna" donosi, że w Przemyślu na murach miasta pojawiły się obwieszczenia komendy stacyjnej w Przemyślu, wskazujące, jak zachować powinna się ludność wobec ewentualnych ataków lotniczych na miasto. O pojawieniu się nieprzyjacielskich latawców zawiadomi mieszkańców gwizd syreny z młyna parowego Frenkla. W chwili tej należy się chronić do dolnych ubikacyj domowych i pozostawać tam dopóki komendy wojskowe nie oznajmią otrąbionymi sygnałami, że niebezpieczeństwo minęło. Okna mieszkań należy w czasie napadu pootwierać, zaś żelazne rolety, gdzie tylko się znajdują, pospuszczać, zbliżania się do okien unikać, a prądy elektryczne, o ile możności wyłączyć. Światła powinny być wszędzie pogaszone lub przyciemnione. Gdyby z pocisków, rzuconych przez aeroplany, wydobywały się trujące gazy, w takim razie należy stronić od tego miejsca, a unieszkodliwieniem takiego pocisku zajmie się odpowiednio wyszkolony i w maski uzbrojony oddział. W czasie napadu nie należy przedsiębrać akcyi z powodu grożącego niebezpieczeństwa. Na obronę przed możliwością pożaru należy we wszystkich domach przysposobić większy zapas wody.

Taka jest treść zarządzenia, podyktowanego konieczną ostrożnością na daleką metę, która jednak prawdopodobnie nie znajdzie praktycznego zastosowania.

Jarosław. (Zgon ś. p. profesora Jana Nowaka, burmistrza z czasów inwazyi rosyjskiej).

Dnia 26 lutego b. r. umarł nagle ś. p. Jan Nowak, emerytowany profesor gimnazyalny, a w ostatnich latach życia dyrektor prywatnego gimnazyum w Lubaczowie. Zeszedł do grobu jeden z gorliwych pedagogów, który z umiłowaniem dla tego zawodu pełnił chlubnie obowiązki nauczycielskie nawet na emeryturze, na którą się udał po wysłużeniu wszystkich lat służbowych. Kiedy rozpętała się burza wojenna nad Jarosławiem i kiedy władze miasto opuściły we wrześniu 1914 roku, wówczas po powtórnej inwazyi rosyjskiej obywatele jarosławscy powołali ś. p. profesora Jana Nowaka na stanowisko burmistrza miasta. Jako włodarz grodu okazał się ś. p. profesor Nowak dzielnym mężem; umiał bowiem ochraniać miasto od różnych katastrof; nie dopuścił do nałożenia kontrybucyi, gospodarował rozsądnie, ocierał łzy biednym i pozostałym bez pensyi wdowom, a nadto wpływem swoim sprawił, że za drugim pobytem Rosyanie nie zabrali zakładników z miasta. Wojskowi komendanci rosyjscy liczyli się ze zdaniem burmistrza i bez jego woli nic nie zarządzili. Umiał swoim taktem i godnością bronić honoru miasta własnego i dostojeństwa narodu polskiego. Dlatego z uznaniem wspominają rządy ś. p. Nowaka ci, co z nim razem przebyli inwazyę rosyjską, uważając go za opiekuna, zesłanego przez Opatrzność dla ratowania osierociałych mieszkańców. Dowodem tej miłości to wieniec, złożony na trumnie z napisem: »Od byłych zakładników miasta Jarosławia«. (Za pierwszym pobytem w Jarosławiu uprowadziły rosyjskie wojska 30 zakładników). Dowodem uznania zasług ś. p. Nowaka był wspaniały pogrzeb w dniu 1 marca b. r. w asystencyi proboszczów obydwóch obrządków (rzym.-kat. i gr.-kat.). Nader podniosłe kazanie wypowiedział w kościele ks. Fus, proboszcz tutejszy, który ze zmarłym przeżył ciężkie chwile najazdu wroga i patrzył na owocną i piękną pracę ś. p. Nowaka. W pogrzebie wzięły udział zastępy młodzieży szkół średnich (męskie gimnazyum, szkoła realna i żeńskie gimnazyum) i liczna publiczność. Zwłoki złożono na starym cmentarzu w grobowcu familijnym. Niech ziemia będzie lekką niestrudzonemu pracownikowi, marzącemu o pracy w wolnej niepodległej Polsce!

Z ziem polskich.

Wiec ortodoksów w Warszawie. W dniu 4 b. m. odbył się w Warszawie pierwszy wiec, urządzony przez »Związek ortodoksów« z udziałem 1.200 osób. O wiecu tym, poświęconym sprawie wyborów do gminy, donosi »J. Wort«, że przewodniczący wiecu, rabin dr Cohn, mówił o znaczeniu przyszłych wyborów gminnych dla żydów i żądał, żeby wszyscy żydzi ortodoksyjni, ściśle zjednoczeni, wybierali żydów prawowiernych, którzy będą bronili interesów żydowskich w najwyższem znaczeniu tego wyrazu. P. Kaminer mówił, że należy głosować jedynie za listą, zawierającą nazwiska wyłącznie prawowiernych żydów. Rabin dr Karlebach mówił, że ortodoksya nie jest partyą, lecz obejmuje prawie wszystkich żydów w Polsce, którzy muszą zwyciężyć przy nadchodzących wyborach.

Na wiecu odczytano odpowiedź Rady Stanu na wystosowany do niej adres warszawskiego »Związku ortodoksów«. Odpowiedź ta brzmi:

»Tymczasowa Rada Stanu z żywem zadowoleniem przyjmuje zawarte w adresie »Związku« patryotyczne i szlachetne oświadczenie żydów, uznających się za wiernych obywateli Polski i pobożnych wyznawców wiary. Powstające państwo polskie nawiąże przerwaną nić tradycyi historycznej, nacechowanej tolerancyą religijną, i zapewni, jak to było w przeszłości, żydom, zamieszkałym w Polsce, prawo starodawnej ich wiary, w przeświadczeniu, że żydzi, służąc wiernie Bogu swoich ojców, służyć będą również wiernie niepodległej Polsce, jako równouprawnieni jej obywatele«.

Delegacya Rady m. Dąbrowy górniczej u gen.-gubernatora Kuka. Sosnowicka „Iskra" donosi: Delegacya Rady miejskiej m. Dąbrowy górniczej, którą wysłano w celu podjęcia starań o unieważnienie projektu przyłączenia obwodu dąbrowskiego do obwodu olkuskiego, powróciła.

Generał-gubernator Kuk oświadczył delegacyi, że kwestya zwinięcia obwodu dąbrowieckiego jeszcze definitywnie nie została rozstrzygnięta. Gdyby sprawa miała wziąć obrót dla Dąbrowy i jej mieszkańców niepomyślny, to zarząd miasta drogą telegraficzną — za pośrednictwem komendy obwodowej w Dąbrowie — zawiadomiony będzie o tem, aby swoich interesów mógł bronić u władz wyższych.

Oprócz tego delegacya poruszyła jeszcze kilka spraw. Jedną z nich była sprawa dostarczenia mąki dla całego obwodu. Gen.-gubernator przyrzekł, że gminy południowe obwodu dąbrowieckiego będą otrzymywały mąkę. Delegacya poruszyła sprawę wyborów do Rady miejskiej. Proszono o przyznanie Dąbrowie ordynacyi wyborczej, jak dla wielkich 4-ch miast okupacyi austryackiej. W tej sprawie Rada miejska przedstawi odpowiedni memoryał.

Poznań. (Sejmik prowincyonalny W. Ks. Poznańskiego). W dniu 5 b. m. w południe otwarty został w gmachu stanów prowincyonalnych 48-my sejmik prowincyonalny. Przy otwarciu wygłosił komisarz rządowy naczelny, prezes v Eisenhardt-Rothe, dłuższą przemowę, w której, przedstawiwszy położenie wojenne, podnosił zwartość całej ludności krajowej, wśród której zanikły dawne różnice. — Także i prowincya poznańska spełniła swój obowiązek patryotyczny, czego szczególniejszym dowodem udział jej w pożyczkach wojennych i w darze imienia Hindenburga. Następnie poświęcił naczelny prezes gorące słowa pamięci zmarłego marszałka sejmiku i zakomunikował, że w miejsce długoletniego wicemarszałka Bernutha z Borowa zamianowany został książę Stolberg-Wernigerode, że, mimo trudnego położenia, cała ludność pracuje z wytężeniem wszystkich sił, aby nie dopuścić do tryumfu nieprzyjaciół, i wypowiedziawszy nadzieję, że również sejmik spełni wiernie zadanie, wezwał obecnych, aby wyrazili monarsze uczucia wiernopoddańcze w okrzyku na jego cześć.

Przed południem rozpoczęły się obrady czterech wydziałów w celu przygotowania projektów.

Ze świata.

Ruch pocztowy między Austryą i Belgią. Z galicyjskiej dyrekcyi poczt i telegrafów komunikują nam: Wedle reskryptu ministerstwa handlu, dopuszczony został ruch pakietowy także do miejscowości Welkenraad (prowincya Leodyum).

Wysokie instancye. Czytamy w lwowskiem »Dile« z daty 6 b. m.:

»Jak donosi »Nowoje Wremia« z dnia 10 lutego, na ostatniem posiedzeniu »słowiańskiej biesiedy«, które odbyło się w Petersburgu i było poświęcone uczczeniu głośnego Janczewieckiego, przewodniczący Baszmakow postawił wniosek, aby przez miejscowego posła hiszpańskiego wyrazić na piśmie podziękowanie dla króla hiszpańskiego za jego wstawiennictwo za Janczewieckim i »nieszczęśliwymi galicyjsko-rosyjskimi posłami i prywatnymi działaczami«, zasądzonymi z nim razem na karę śmierci. Wergun zaś postawił wniosek, aby wyrazić podziękowanie »wysoko postawionej osobie«, która na początku wojny cierpiała od Niemców (cesarzowa-wdowa Marya?) i która również współdziałała w uwolnieniu Janczewieckiego i ułaskawieniu »rosyjskich Galicyan«. Za to samo również otrzymał podziękowanie poseł do Dumy Jefremow, który uciekł się w tej sprawie do pośrednictwa zachodnio-europejskich parlamentarzystów«.

Kinematograf w Anglii. Ciekawe cyfry o rozwoju kinematografu i przedsiębiorstw kinematograficznych w Anglii podają dzienniki zagraniczne. I tak w Anglii jest obecnie 4.500 kinematografów. Przeciętna frekwencya w dzień powszedni wynosi 3,375.000 osób, a w niedziele i dnie świąteczne 15.575.000 osób. Oprócz tego w ciągu ostatniego roku czynnych było 500 kinematografów, otwartych tylko w niedziele, frekwencya których wynosiła 19,500.000 osób. Według tej więc statystyki wynika, że każdy obywatel Anglii rocznie 24 razy odwiedził kinoteatr. W całym przemyśle kinematograficznym w Anglii zajętych jest około 100.000 ludzi. W ciągu roku wywieziono z Anglii filmów za 7,280.000 marek, a przywieziono za 24,210.000 marek.

Kursa literackie (ul. św. Anny l. 2). Dziś, czwartek, dr Szyjkowski mówi o literaturze franc. XVIII wieku o piśmie nutowym przed Gwidonem Arezzo. Początek o godz. 6-tej. Wstęp dla obcych 1 kor. — młodzież kształcąca się 40 hal.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

We czwartek, dnia 8 b. m.: »Papa« Flers'a i Caillavet'a (występ p. Romana Żelazowskiego).

W piątek, dnia 9 b. m.: »Zmartwienia pana Hamelbeina« Stefana Krzywoszewskiego.

W sobotę, dnia 10 b. m.: (wznowienie) »Otello« Szekspira (występ p. Romana Żelazowskiego).

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

We czwartek, dnia 8 b. m.: (po raz pierwszy) »Grube ryby« Michała Bałuckiego).

W sobotę, dnia 10 b. m., o godzinie 2½ po południu: »Karpaccy górale«; wieczorem: »Domek trzech dziewcząt«.

„Russkij Inwalid" o sytuacyi wojennej.

„Dziennik Kijowski" z 15 lutego przytacza następujące wynurzenia „Ruskiego Inwalida":

Zbliżanie się wiosny i oczekiwanie poważnej akcyi na teatrach wojny europejskiej wywołały wśród sprzymierzeńców (koalicyi) rozpatrzenie przyszłego planu walk.

Prasa paryska stawia pytanie: czy Francya powinna uprzedzić Niemcy i rozpocząć ofenzywę, czy też przełożyć nad nią defenzywę, przynajmniej w początku kampanii. Senator Beranger dowodzi, że działa francuskie mogą odeprzeć wszelki napór Niemców, przejście zaś do ofenzywy wymaga dostatecznej ilości ciężkiej i szybkostrzelnej artyleryi ruchomej. Jeśli Francya nie rozporządza dostateczną ilością takiej artyleryi, to powinna powstrzymać się chwilowo od ofenzywy. Zdanie senatora podzielają inni publicyści wojenni we Francyi. Kampania wiosenna, według ich zdania, może rozpocząć się obroną, co naturalnie, nie znaczy, aby zaniechać zupełnie ofenzywy, przygotowanej w jaknajkrótszym czasie.

Prasa włoska uważa za rzecz niezbędną zaprowadzenie dyktatury dla wszystkich armij sprzymierzeńców (koalicyi), aby jednoczesną na wszystkich frontach ofenzywą sparaliżować akcyę przeciwnika wówczas, gdy będzie wymierzony przeciw niemu cios na najważniejszym z frontów. Włosi pragną, aby Francuzi powstrzymali siły niemieckie, gdy wojska rosyjskie ześrodkują się w centrum Galicyi i będą parły na Kraków. W tymże czasie korpus generała Sarraila i wojska włoskie rozpoczną ofenzywę na Bałkanach.

Telegramy z ostatniej chwili.

Konserwatywna wielka własność w sprawie czeskiej.

Berno, 8 marca.

»Moravska Orlice« donosi:

Konserwatywna wielka własność (feudalna szlachta czeska) wysłała do prezydenta gabinetu austryackiego memoryał, zwracający się przeciwko wszelkiemu »octroi« w załatwieniu kwestyi czeskiej.

Wojna.

Pośpieszne przewożenie wojsk francuskich.

Kopenhaga, 8 marca.

»Aftonposten« donosi z Paryża:

Wszystkie pociągi pośpieszne na kolejach francuskich zostały zajęte dla przewozu wojsk począwszy od 5 bm.

O uzbrojenie włoskich okrętów.

Berlin, 8 marca.

»Berliner Tageblatt« donosi z Lugano:

Stu deputowanych, będących przedstawicielami włoskich miast nadbrzeżnych, zgłosiło w Izbie deputowanych wniosek, ażeby rząd dawał **włoskim okrętom handlowym uzbrojenie przeciwko łodziom podwodnym.**

Położenie w Anglii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 8 marca.

Według »Tageblattu«, rząd angielski chce **skasować pocztę niedzielną, aby przez to zmniejszyć używanie pociągów.**

Jak głęboko poważnym jest w Anglii nastrój z powodu wojny łodziami podwodnemi, wynika z tego, iż nie dają tam wiary angielskiej statystyce zatopień, lecz niemieckiej i że pożegnano się już z wszelkim optymizmem.

Powrót delegatów francuskich z Petersburga.

Genewa, 8 marca.

Jak donosi agencya Havasa, delegaci francuscy Castelnau i Doumergue, uczestnicy konferencyi w Petersburgu, powrócili w niedzielę do Paryża.

Burzliwa dyskusya w Dumie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kopenhaga, 8 marca.

Jak podają pisma rosyjskie, w Dumie przyszło do wielkiej dyskusyi z powodu interpelacyi o uwięzienie socyalistycznych członków głównej komisyi komitetu dla przemysłu wojennego. Wiceprezes głównej komisyi, Konowałow podniósł, że nieprawdą jest, jakoby uwięzieni pracowali nad zaprowadzeniem republiki i podkreślił, że uwięzieni wypełnili swój obowiązek wobec kraju, oraz, że między robotnikami nie uprawiali żadnej podburzającej agitacyi. Konowałow zakończył wśród oklasków lewicy: »Nie jest zabronione zajmować się kwestyami politycznemi. Wprawdzie obywatel rosyjski nie ma żadnych praw, ale mimo to nie jest niewolnikiem. Występowanie rządu przeciw robotnikom jest tylko nowem ogniwem w jego walce przeciw społeczności obywatelskiej.

Kerenskij, przywódca grupy robotniczej, oświadczył, że w interpelacyi nie chodzi wyłącznie tylko o uwięzionych przywódców robotniczych, lecz przedewszystkiem o zasadniczą kwestyę: Każdy Rosyanin musi mieć prawo swobody wyrażania przekonań, politycznego działania i wolności zgromadzeń.

Kwestya irlandzka.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rotterdam, 8 marca.

Według »Nieuve Rotterd. Courant«, podaje »Manchester Guardian«, że gabinet obradował wczoraj nad kwestyą irlandzką, ale nie powziął żadnych uchwał. Dziennik wątpi, aby dzisiejsza dyskusya w Izbie gmin dała rezultaty. Według »Times«, dyskusyi w Izbie gmin oczekują z wielkiem napięciem i pewną troską. Ministrowie nacyonalistyczni przyszli do poznania, że położenie jest poważne i że niczego nie uczyniono, aby je poprawić.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 8 marca.

Para cesarska w Budapeszcie.

Budapeszt. Para cesarska przybyła tu dziś o godz. pół do 8 rano i udała się do zamku królewskiego.

Zatopiony okręt włoski.

Berlin. Jak różnym dziennikom donoszą, we Włoszech od pewnego czasu obiega pogłoska, iż także okręt liniowy »Giulio Cesare« zatonął z powodu sabotażu. Potwierdzenie dotychczas nie nastąpiło.

Odpowiedzialny redaktor: MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca: RUDOLF OSMAN.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.